

Sygn. akt I ACa 156/20

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 grudnia 2020 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie następującym:

Przewodniczący: Sędzia Joanna Wiśniewska-Sadowska (spr.)

Sędziowie: Katarzyna Polańska-Farion

del. Anna Strączyńska

Protokolant: Sławomir Mzyk

po rozpoznaniu w dniu 27 listopada 2020 r. w Warszawie

na rozprawie

sprawy z powództwa (...)

przeciwko (...) spółce akcyjnej z siedzibą w W., W. C. i I. Ż.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji powoda

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 8 lipca 2019 r., sygn. akt XXIV C 481/18

I. oddała apelację;

II. zasądza od (...) na rzecz (...) spółki akcyjnej z siedzibą w W. kwotę 3240 (trzy tysiące dwieście czterdzieści) złotych oraz na rzecz I. Ż. i W. C. kwoty po 3437 (trzy tysiące czterysta trzydzieści siedem) złotych tytułem zwrotu kosztów postępowania w instancji odwoławczej.

Anna Strączyńska Joanna Wiśniewska-Sadowska Katarzyna Polańska-Farion

Sygn. akt I ACa 156/20

UZASADNIENIE

Wyrokiem z dnia 8 lipca 2019 r. Sąd Okręgowy w Warszawie oddalił powództwo (...) przeciwko (...) S.A. w W., W. C. i I. Ż. o ochronę dóbr osobistych oraz zasądził od powoda na rzecz (...) S.A. w W. kwotę 4.337 zł tytułem zwrotu kosztów procesu.

Powyższy wyrok zapadł po dokonaniu przez sąd okręgowy następujących rozważań prawnych.

Sąd przywołał przepis art. 23 w zw. z art. 24 § 1 k.c., art. 448 k.c., 43 k.c., art. 16 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych oraz art. 38 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 roku prawo prasowe i wskazał, że na powodzie

spoczywał obowiązek wykazania, że pozwani opublikowanymi materiałami prasowymi naruszyli jego dobre imię (dobrą sławę, renomę). Z kolei pozwanych obciążało wykazanie, iż nie działali bezprawnie.

Uznał, że wydawca i autorzy materiału prasowego naruszyli dobre imię powoda, ale tylko w tych fragmentach, w których zostały przedstawione zarzuty stawiane przez J. R. uzupełnione przez jego brata dotyczące:

- nakłaniania J. R. przez M. W. do znalezienia osoby z otoczenia prezydent H. W., najchętniej z legitymacją (...), która będzie nielegalnie załatwiała jakąś sprawę reprivatyzacyjną w (...) i zostanie na tym schwytana,

- proponowania J. R., aby wyszukiwał adresy nieruchomości dekretowych, do których roszczenia byłyby wykupowane przez kancelarię, a po odzyskaniu tych nieruchomości uzyskane środki zasiliłyby konto (...), co M. W. (2) miał proponować w imieniu kierownictwa (...),

- prośby skierowanej przez E. B. (1) do J. R. o pomoc w sprawie działki przy ul. (...).

Sąd okręgowy uznał, że do naruszenia dobrego imienia powoda nie doszło na skutek podania w materiałach prasowych nieprawdziwych informacji jakoby:

- kierownictwo (...) wysłało M. W. (2) do J. R. urzędnika miejskiego w W., dążąc do pozyskania pomocy J. R. celem „rozkręcenia” biznesu reprivatyzacyjnego, z którego zyski miały zasilić partię;

- (...) „załatwiło” J. R. stanowisko w (...) ratuszu dla realizacji różnych nietransparentnych celów partii w tym w szczególności zbierania, czy tworzenia „haków” na prezydent W. H. W. i innych polityków (...);

- (...) wspierało w sposób nielegalny działalność spółki (...),

ponieważ sporne publikacje nie zawierały tych informacji.

Sąd uznał również, że działanie pozwanych nie było bezprawne. Biorąc pod uwagę treść art. 1, art. 6 ust. 1, art. 10 i art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, stwierdził, że nie można zarzucić pozwany opublikowania nieprawdziwych informacji wskazanych przez powoda, a tym samym działania niezgodnego ze standardami wydawniczej i dziennikarskiej rzetelności i staranności, gdyż przedmiotowe publikacje wymienionych w pozwie informacji nie zawierały. Chodzi przy tym tak o sferę ich dosłownego brzmienia, jak i ogólny wyraz będący wynikiem zestawienia wszystkich elementów publikacji, w postaci: treści tekstów, tytułów, śródtytułów i ilustrujących je zdjęć. Jako informacje w omawianych materiałach prasowych pojawiło się wiele danych, w tym dotyczących przebiegu kariery J. R., jego aresztowania, politycznych i zawodowych dokonań M. K., M. W. i E. B., a także relacji towarzysko - rodzinnych pomiędzy tymi osobami. Zdaniem sądu oceniając przedmiotowe teksty obiektywnie nie sposób z nich wyczytać, że pozwani wysunęli twierdzenia wskazane w żądaniu przeproszenia, podanie których było zdaniem powoda dokonane z naruszeniem wymaganej prawem staranności.

Sąd okręgowy zwrócił uwagę, że publikacje opierały się nie tylko na listach J. R. Autorzy dokonali weryfikacji treści tych listów z powszechnie dostępnymi źródłami informacji, w tym na temat (...) samorządu i działalności publicznej wcześniej wspomnianych osób. Weryfikacja ta przebiegła pozytywnie, a opisywane przez J. R. historie były osadzone w okolicznościach, które rzeczywiście miały miejsce. Autorzy oparli się ponadto na dokumentacji fotograficznej. Istotnym źródłem informacji okazał się ponadto brat J. R. M. R., który nie był osobą o nic podejrzaną i który występując pod swoim nazwiskiem przedstawił szereg szczegółowych danych, które korespondowały z treścią listów J. R. Ta weryfikacja nie doprowadziła do definitywnego ustalenia w kwestii prawdziwości tych zarzutów, ale pozwoliła zasadnie uznać, że zarzuty J. R. były na tyle wiarygodne, że należało je upublicznić.

Sąd Okręgowy podkreślił, że prawem dziennikarza jest przekazywanie informacji nie tylko o faktach w sensie ścisłym, ale również o zarzutach dotyczących osób publicznych, działaczy partyjnych i sposobu funkcjonowania samych partii politycznych. Z oczywistych przyczyn prawo to nie ogranicza się do zarzutów, o których dziennikarz wie z całą pewnością, że są prawdziwe. Wystarczy, że oskarżenia te są w danych okolicznościach wystarczająco uwiarygodnione.

Zdaniem sądu okręgowego osoby zainteresowane powinny mieć zapewniony właściwy czas na sformułowanie stanowiska. W przypadku E. B. (1), M. K. (2), P. P. (2) i M. W. (2) termin określony na zajęcie stanowiska był niewystarczający. W okolicznościach sprawy nie było jednak podstaw, aby ocenić tę sytuację jako uchybienie wymogowi staranności. Wspomniane osoby nie udzieliły odpowiedzi nie tylko w określonym terminie, ale również w okresie późniejszym, w tym w ciągu trzech dni, które od chwili otrzymania przez nie pytań upłynęło do pierwszej publikacji. Wynikało stąd jasno, że nie chciały skorzystać ze swoich praw. Osoba, która nie chce skorzystać z swojego uprawnienia nie może jednocześnie powoływać się na odebranie prawa do jego realizacji.

W ocenie sądu okręgowego niesłuszne było stanowisko powoda, że dziennikarze zaniedbali zwrócenia się o stanowisko do samej partii (...). Bohaterami tekstu były m. in. wymienione wyżej osoby, które miały możliwość wypowiedzenia się. Nie sposób z kolei uznać, że w przypadku każdego tekstu, który dotyczy działalności członków partii politycznej czy osób z nią związanych dziennikarz ma obowiązek zwrócenia się do partii o stanowisko w sprawie.

Zdaniem sądu dziennikarz, który po odmowie ustosunkowania się przez bohatera publikacji do jej tematu planuje kolejne teksty na ten lub zbliżony temat nie musi za każdym razem ponownie prosić zainteresowanego o przedstawienie swoich racji, gdy ten odmówił jakiegokolwiek kontaktu. Pozwani zaoferowali bohaterom możliwość zabrania głosu, oferta ta nie została wycofana, co więcej powtórzono ją publicznie w kolejnej publikacji.

Sąd okręgowy stwierdził, że istniał interes społeczny w ukazaniu się spornych publikacji. Podniósł, że tajniki procesu reprivatyzacji to temat doniosły społecznie, interesujący opinię publiczną. Jeśli pojawiają się zarzuty wobec osób udzielających się na scenie politycznej, pełniących ważne funkcje samorządowe i rządowe, to po ich weryfikacji i upewnieniu się, że mają charakter poważny w interesie społecznym było, aby ujrzały one światło dzienne i stały się znane ogółowi.

Odnosząc się do roszczenia nakazania pozwanemu wydawcy trwałego usunięcia z jego serwisu (...) spornych publikacji, sąd okręgowy stwierdził, że nie ma podstaw, aby z uwagi na ewentualne uprawnienie jednej z osób, których dotyczy publikacja, usuwać z archiwum cały tekst, który dotyczy również innych osób i zawiera także istotne treści nienaruszające dóbr osobistych powoda. Żądanie całkowitego usunięcia spornych publikacji, nawet jeśli doszło do bezprawnego naruszenia renomy powoda, jest nieproporcjonalnym wkroczeniem w prawo prasy do swobody wypowiedzi.

W odniesieniu do żądania oświadczenia zawierającego przeproszenie powoda za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji wskazanych w treści oświadczenia, sąd zaznaczył, że środki ochrony osoby dotkniętej naruszeniem dobra osobistego powinny być adekwatne do okoliczności naruszenia. Tymczasem przedmiotowe teksty takowych informacji nie zawierały.

Odnosnie żądania zapłaty przez pozwanych solidarnie kwoty 30.000 zł na cel społeczny sąd stwierdził, że żądanie nie nadało się uwzględnienia z tego względu, że powód nawet nie podniósł, iż na skutek spornych publikacji doznał krzywdy w jakiegokolwiek postaci, ani nie wyjaśnił na czym ona polegała.

O kosztach procesu orzeczono na podstawie art. 98 k.p.c. oraz § 8 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 22 października 2015 r.

Apelację od powyższego wyroku wniósł powód. Zaskarżył wyrok w całości, podnosząc zarzut naruszenia prawa materialnego w postaci art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego. W oparciu o powyższe zarzuty wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku w całości poprzez uwzględnienie powództwa oraz zasądzenie od pozwanych na rzecz powoda kosztów postępowania apelacyjnego.

Pozwani domagali się oddalenia apelacji oraz zasądzenia kosztów postępowania apelacyjnego.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja jest niezasadna, a podniesione w niej zarzuty nie zasługiwały na uwzględnienie. Sąd apelacyjny w pełni podziela ustalenia faktyczne sądu pierwszej instancji. Zgadza się także z przedstawionymi przez ten sąd wywodami prawnymi.

Problem swobody wypowiedzi prasowej jako zasady, która pozostaje w kolizji z zasadą ochrony dóbr osobistych jednostki, był wielokrotnie przedmiotem rozważań Sądu Najwyższego i sądów powszechnych. Za utrwalony uznać należy pogląd, zgodnie z którym wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza. Przy czym warunkiem uznania, iż dana wypowiedź dziennikarska naruszająca cudze dobra osobiste nie ma zarazem charakteru bezprawnego, jest wykazanie dwóch podstawowych przesłanek: realizowania przez daną publikację godnego ochrony interesu społecznego oraz spełnienia przez dziennikarza obowiązku wynikającego z art. 12 ust. 1 prawa prasowego, czyli zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych. W wypadku publikacji prasowych interes społeczny wyraża się przede wszystkim w urzeczywistnianiu zasad jawności życia publicznego i prawa społeczeństwa do informacji. Dotyczy on sfery życia publicznego, takiej więc, w ramach której można mówić zarówno o istnieniu potrzeby ważnej w demokratycznym społeczeństwie otwartej debaty publicznej, jak i o prawie do uzyskiwania informacji, które wymaga realizacji przez środki społecznego przekazu.

W ocenie sądu odwoławczego sąd okręgowy trafnie ustalił, że sporne publikacje realizowały godny ochrony interes społeczny, a przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych dziennikarze zachowali szczególną staranność i rzetelność. Zarzut naruszenia art. 24 § 1 k.c. w zw. z art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego uznać zatem należy za całkowicie nieuzasadniony.

Sąd pierwszej instancji w sposób wnikliwy rozważył tę kwestię, trafnie zwracając uwagę na wszelkie działania pozwanych dziennikarzy, które jego zdaniem świadczyły o rzetelnym i starannym przygotowaniu materiałów prasowych. Sąd apelacyjny w pełni te wywody popiera. Należy podkreślić, że w spornych publikacjach wyraźnie rozróżniono własne komentarze i ustalenia od informacji podanych przez J. R. Wielokrotnie wskazywano też na źródło tych zarzutów, podkreślając, że zostały one podane w listach J. R., informując, do kogo listy te zostały skierowane, czy wręcz cytując niektóre użyte przez niego sformułowania. Poinformowano także, że został on tymczasowo aresztowany, a także ujawniono przedstawione mu zarzuty korupcyjne. Autorzy publikacji wyraźnie dystansowali się przy tym od podanych przez niego faktów, w miarę możliwości próbując je zweryfikować. Zważywszy na wagę stawianych zarzutów pozwani wszczęli własne śledztwo dziennikarskie, starając się - w miarę możliwości - sprawdzić jego wiarygodność, a zwłaszcza poczynić ustalenia dotyczące tego, czy znał osobiście M. K. (2), M. W. (2), E. B. (1) i P. P. (2), a także w jakich okolicznościach został zatrudniony w (...) ratuszu. Trafnie zwrócił przy tym uwagę sąd okręgowy, że relacje J. R. są bogate w szczegóły faktograficzne, a tym samym można je było zweryfikować przy pomocy różnych środków dowodowych. O rzetelności dziennikarskiej świadczy także fakt, że autorzy na bieżąco informowali o wynikach swojego śledztwa, publikując wypowiedzi świadków, do których udało im się dotrzeć, czy też zamieszczając prywatne zdjęcia potwierdzające znajomość J. R. z wymienionymi w jego listach politykami. Co istotne autorzy nie komentowali, ani nie oceniali wiarygodności osób, z którymi rozmawiali, pozostawiając to czytelnikom. Informowano natomiast o okolicznościach, które mogły mieć wpływ na tę ocenę. Dotyczy to zwłaszcza wypowiedzi M. R., w przypadku którego podano, że jest on bratem J. R. Należy przy tym zwrócić uwagę, że sam fakt pokrewieństwa, czy też określone sympatie bądź antypatie polityczne co do zasady nie stanowią okoliczności dyskwalifikujących daną osobę jako świadka, a w szczególności nie świadczą o tym, że informacje uzyskane od niej są nieobiektywne, czy też nieprawdziwe. Kwestia wiarygodności takich zeznań podlega dopiero ocenie w świetle pozostałych zgromadzonych dowodów. Niedopuszczalne natomiast jest cenzurowanie czy też zatajanie uzyskanych od różnych osób informacji ze względu na ich poglądy polityczne, pokrewieństwo, czy inne okoliczności. Prawdłowo zatem autorzy publikacji przyjęli, że czytelnik ma prawo poznać stanowisko także powiązanych z J. R. osób i samodzielnie wyrobić sobie pogląd, czy stawiane przez niego zarzuty są wiarygodne. Oczywistym jest także, że zawarte w art. 12 prawa prasowego kryterium dochowania poziomu należytej staranności i rzetelności dziennikarskiej abstrahuje od kryterium prawdziwości. Za bezprawne nie może być zatem uznane działanie

dziennikarza spełniające ustawowe wymagania zachowania szczególnej staranności i rzetelności, niezależnie od prawdziwości zarzutu, którego wykazanie nie jest przesłanką wyłączenia bezprawności naruszenia dobra osobistego w publikacji prasowej. Wymagana ustawą szczególna staranność i rzetelność przy wykorzystaniu materiałów lub podaniu ich źródła nie może być utożsamiana z prawdziwością zarzutu, lecz z prawdziwością podanych źródeł, ich rzetelnego wyboru, sprawdzenia i przedstawienia (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 21 lipca 2017 r., I CSK 375/16).

Zresztą strona powodowa nie podważała prawdziwości podanych w spornych publikacjach faktów, ograniczając się jedynie do polemiki z zawartymi w tych publikacjach ocenami i opiniami. Znamienne jest, na co trafnie zwracała uwagę strona pozwana, że w pozwie nie wskazano żadnych konkretnych fragmentów artykułów, które zdaniem powoda naruszają jego dobra osobiste, a jedynie w sposób ogólnikowy wskazano, że całość publikacji narusza dobre imię rządzącej partii politycznej.

Sąd okręgowy słusznie zwrócił przy tym uwagę na rangę tych zarzutów, wskazując, że opinia publiczna miała prawo dowiedzieć się o nich, zwłaszcza, że dotyczyły one znanych powszechnie polityków rządzącej partii. Za utrwalony w orzecznictwie i judykaturze należy uznać pogląd, że dziennikarz ma zarówno prawo, jak i obowiązek przekazywania ważnych społecznie informacji. Może prezentować różne zjawiska i wydarzenia, a także wyrażać związane z tym negatywne oceny (przykładowo wyrok Sądu Najwyższego z dnia 12 stycznia 2005 r., I CK 346/04), zwłaszcza gdy dotyczą one polityków i osób sprawujących władzę, czy też sposobu funkcjonowania różnych partii politycznych. Nie budzi wątpliwości, że informacje dotyczące afery reprivatyzacyjnej i związków z nią niektórych polityków rządzącej partii dotyczyły sfery publicznej. Zgodnie natomiast ze stanowiskiem prezentowanym zarówno o orzecznictwie sądów polskich, jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka granice dopuszczalnej krytyki osób sprawujących funkcje publiczne, pełniących istotne funkcje zawodowe czy też podmiotów prowadzących działalność polityczną są zdecydowanie szersze, a udzielana ochrona słabsza. Wymaga tego prawo do otwartej i nieskrępowanej debaty publicznej, stanowiącej jedną z podstawowych wartości państwa demokratycznego. Nie oznacza to, że poprzez sam fakt prowadzenia działalności politycznej, czy też innego rodzaju działalności publicznej, jednostka prowadząca taką działalność pozbawiona jest ochrony dóbr osobistych. Jednakże granice tej ochrony powinny być kształtowane z uwzględnieniem charakteru działalności publicznej prowadzonej przez jednostkę.

W swej apelacji skarżący silnie eksponował niezwrócenie się do (...) o komentarz do zawartych w spornych publikacjach informacji, a także zbyt krótki czas na ustosunkowanie się do stawianych zarzutów. Zarzuty te w ocenie sądu apelacyjnego są niezasadne. Co do zasady przyjmuje się, że przed publikacją materiału prasowego należy umożliwić osobie zainteresowanej ustosunkowanie się do uzyskanych informacji. W niniejszej sprawie bezsporne jest, że autorzy artykułu zwrócili się do wskazanych w listach J. R. osób z prośbą o zajęcie stanowiska, nie uzyskali jednak odpowiedzi ani przed publikacją artykułu, ani w okresie późniejszym. Wprawdzie termin jednodniowy był krótki, ale poza sporem jest, że żadna z osób, do których zwrócili się pozwani, nie zareagowała na skierowane do nich pytania i w żaden sposób nie wyraziła chęci ustosunkowania się do stawianych im zarzutów. Pozwani ani przed, ani po publikacji nie otrzymali odpowiedzi na wysłane przez siebie pytania. Nikt nie zasygnalizował także, że ze względu na brak czasu, nie może udzielić szczegółowych odpowiedzi, ani nie prosił o wstrzymanie publikacji i dłuższy czas na zajęcie stanowiska. Zachowanie takie, a zwłaszcza brak jakiegokolwiek reakcji na wysłane do nich maile, świadczy o tym, że żadna z tych osób, do których zwrócili się dziennikarze, nie zamierzała skorzystać ze swoich uprawnień i ustosunkować się do stawianych im zarzutów, a ich reakcja byłaby taka sama bez względu na to, ile czasu udzielono by im na odpowiedź. Na marginesie można zauważyć, że pozwani konsekwentnie zwracali się też do innych podmiotów, o których pojawiały się informacje w kolejnych publikowanych artykułach (do spółki (...), fundacji Instytut (...)) i nie uzyskali na swoje pytania żadnej odpowiedzi.

W ocenie sądu apelacyjnego pozwani nie musieli także zwracać się do (...) o zajęcie stanowiska w związku z planowaną publikacją. Po pierwsze nie dotyczyła one bezpośrednio tej partii, a jedynie odnosiła się do osób będących jej członkami. Ponadto rodzaj pytań (o znajomość z J. R., o kontakty z nim, etc.) mógł być skierowany tylko i wyłącznie do osób, które utrzymywały z nim relacje, a nie do partii politycznej. Niezależnie od tego należy podkreślić, że umożliwienie zajęcia stanowiska wobec planowanej publikacji prasowej ma szczególne znaczenie dla osób fizycznych, które z powodu utrudnionego dostępu do mediów nie mają innej możliwości, aby przedstawić swoją

wersję wydarzeń. Podkreślenia natomiast wymaga, że w niniejszej sprawie adwersarzem pozwanych jest czołowa partia sceny politycznej, od kilku lat sprawująca nieprzerwanie rządy i mająca nieograniczony dostęp do mediów publicznych, całkowicie kontrolująca (...) oraz mająca wpływ na szereg gazet i czasopism. Nie ma zatem najmniejszych wątpliwości, że miała ona nieograniczone możliwości, aby dotrzeć do opinii publicznej ze swoim przekazem i odnieść się do zarzutów stawianych jej członkom. Dodatkowo nadmienić należy, że wprawdzie M. K. (2), M. W. (2), E. B. (1) i P. P. (2) nie odpowiedzieli na pytania pozwanych, ale ich stanowisko zostało zaprezentowane, w późniejszych publikacjach wielokrotnie przytaczano ich wypowiedzi zamieszczone w innych mediach.

W ocenie sądu apelacyjnego wątpliwości budzą także żądane w pozwie środki ochrony. Zakaz usunięcia całego artykułu prasowego jest zbyt daleko idący, zwłaszcza, że zastrzeżenia powoda budziły jego bliżej nieskonkretyzowane fragmenty. Takie żądanie stanowi de facto próbę cenzury w sposób rażąco naruszając zasadę swobody wypowiedzi i stanowiąc nieproporcjonalną oraz nieadekwatną do naruszenia formę ochrony.

Zgodnie z dość jednolitym stanowiskiem wyrażonym zarówno w orzecznictwie sądów krajowych, jak i Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, nakaz usunięcia treści uprzednio opublikowanych pozostaje zasadniczo w kolizji z istotą swobody wypowiedzi, zarówno na gruncie art. 54 Konstytucji RP, jak i art. 10 europejskiej Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. W orzecznictwie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka wskazuje się, że archiwa internetowe pełnią ważną rolę w zapewnieniu społeczeństwu dostępu do informacji, służą interesowi publicznemu i podlegają gwarancjom wynikającym z ochrony swobody wypowiedzi. Nie jest zasadniczo dopuszczalne na gruncie art. 10 europejskiej Konwencji modyfikowanie i usuwanie ex post treści zawartych w archiwach internetowych gazet, a więc uprzednio już dostępnych opinii publicznej i będących przedmiotem publicznej debaty. Europejski Trybunał Praw Człowieka w S. w orzeczeniu z dnia 16 lipca 2013 r., rozpatrując sprawę W. i S. przeciwko Polsce (skarga nr (...)) stwierdził, że „nie jest rolą sądów pisanie historii na nowo poprzez nakazywanie usunięcia ze sfery publicznej wszelkich śladów publikacji, co do których stwierdzono, że naruszają prawa innych osób”. Za środek odpowiedni w celu ochrony dóbr osobistych jednostki naruszonych na skutek publikacji zamieszczonej w internetowym archiwum, a zarazem proporcjonalny w świetle art. 10 europejskiej Konwencji, uznaje się nakaz opublikowania obok zamieszczonego w Internecie artykułu odpowiedniego zastrzeżenia. Zastrzeżenie to może przybrać również postać informacji o sądowym rozstrzygnięciu uznającym konkretne stwierdzenia i fakty przytoczone w tym artykule za bezprawne naruszenie dóbr osobistych danej osoby. Podobna argumentacja została przywołana w wyroku Sądu Najwyższego z dnia 22 lutego 2017 r. (IV CSK 186/16).

W ocenie sądu apelacyjnego także żądanie zasądzenia kwoty 30.000 zł na cel społeczny było rażąco zawyżone i całkowicie nieadekwatne do stopnia naruszenia, stanowiąc tym samym tzw. „efekt mrozący” poprzez zniechęcanie do zabierania głosu w sprawach budzących publiczne zainteresowanie.

Uznając tym samym zarzuty apelacji za całkowicie niezasadne, sąd apelacyjny na podstawie art. 385 k.p.c. oddalił apelację.

O kosztach postępowania przed sądem apelacyjnym orzeczono na podstawie art. 98 § 1 i 3 k.p.c. w zw. z art. 391 § 1 k.p.c. oraz art. 108 § 1 k.p.c. Zważywszy, że apelacja strony powodowej została w całości oddalona, powód zobowiązany został do zwrotu pozwany poniesionych przez nich kosztów zastępstwa procesowego przed sądem odwoławczym. Zgodnie bowiem z art. 98 § 1 k.p.c. strona przegrywająca sprawę obowiązana jest zwrócić przeciwnikowi na jego żądanie koszty niezbędne do celowego dochodzenia praw i celowej obrony, czyli koszty procesu. Wynagrodzenie adwokackie ustalone zostało na podstawie § 8, § 2 pkt. 5 w zw. z § 10 ust. 1 pkt 2 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie opłat za czynności adwokackie z dnia 22 października 2015 r.

Anna Strączyńska Joanna Wiśniewska – Sadowska Katarzyna Polańska – Farion